



LOGIEN

MARIUS VON MAYENBURG

W GŁOWIE

OGIEN W GŁOWIE

Tytuł oryginału: *Feuergesicht*

Copyright © henschel SCHAUSPIEL Theaterverlag
Berlin GmbH 1997

© Copyright for the Polish edition
by Towarzystwo Teatralne, 1999

© Copyright for the Polish translation
by Joanna Diduszko-Kuśmirska, 1999

ISBN 83-88346-00-8

ISBN 83-86646-92-6

Seria: Dramaturgia współczesna

Projekt graficzny okładki: Grzegorz Święcicki

Skład i łamanie: Pracownia Wydawnicza

Towarzystwo Teatralne
ul. Płatnicza 103
01-827 Warszawa
tel./fax: (22) 663 08 93

e-mail: towarzystwo_teatralne@rocketmail.com

Świat Literacki
skr. poczt. 67
05-080 Izabelin

Printed in Poland

towarzystwo teatralne

MARIUS VON MAYENBURG

OGIEŃ W GŁOWIE

Tłumaczenie:
Joanna Diduszko-Kuśmirska

Obsada:
Matka **Magdalena Kuta**
Ojciec **Lech Łotocki**
Kurt **Tomasz Tyndyk**
Olga **Maria Seweryn**
Paul **Robert Więckiewicz**

Reżyseria:
Paweł Łysak

Scenografia:
Paweł Łysak, Paweł Wodziński

Muzyka:
Jarosław Wójcik i Smoku

Zdjęcia:
Roman Płocki

Prapremiera polska w Teatrze Rozmaitości
w Warszawie 21 listopada 1999

Marius von Mayenburg

Urodził się w 1972 r. w Monachium. Po maturze studiował język starogermański, od 1992 roku mieszka w Berlinie. Od 1994 do 1998 roku studiował dramaturgię w Hochschule der Kunste. Asystent reżysera w Kammerspiele w Monachium. Jego pierwszy dramat *Haarman*, napisany w 1995 roku, został zrealizowany w poprzednim sezonie w berlińskim Baracke jako słuchowisko. W 1996 roku powstała sztuka *Messerhelden*, której prapremiera odbyła się w Orphtheater w Berlinie, w reżyserii autora. *Fräulein Danzer* to jednoaktówka przedstawiona w czasie obchodów dziewięćdziesiątej dziewiętej rocznicy urodzin Bertolta Brechta w Berliner Ensemble. *Monsterdämmerung* jest jednoaktówką pomyślaną jako spektakl plenerowy teatru Volksbühne am Rosa – Luxemburg – Platz.

W roku 1997 powstał *Ogień w głowie*, który przyniósł Mayenburgowi nagrodę im. Kleista dla młodych dramatopisarzy i nagrodę frankfurckiej Fundacji Autorów. Prapremiera odbyła się monachijskiej Kammerspiele 10 października 1998 roku, w reżyserii Jana Bosse. Wielkim sukcesem autora jest przedstawienie wyreżyserowane przez Thomasa Ostermaiera w Deutsches Schauspielhaus w Hamburgu, pokazywane na wielu festiwalach europejskich, również na Festiwalu Kontakt w Toruniu.

Od tego sezonu Marius von Mayenburg jest stałym dramatopisarzem w berlińskiej Schaubühne.

OSOBY:

OJCIEC
MATKA
OLGA
KURT
PAUL

Kurt

Pamiętam dokładnie, jak się rodziłem.

Olga

Nie pamiętasz.

Kurt

Pamiętam.

Olga

Nawet ja tego nie pamiętam.

Kurt

Przecież ciebie przy tym nie było.

Olga

Najgorsze mam już za sobą: było, minęło. Dobrze jest wiedzieć, że to już przeszłość, a ja nie mam zamiaru do niej wracać. Chcę zapomnieć o wszystkim, do czego mnie zmuszali: a więc najpierw byłam połączona z ciałem matki. Potem przyszły niezliczone upokorzenia, można to sobie obejrzeć na zdjęciach: niemowlę, oślizgłe, obrzydliwe stworzenie. W jeden z otworów ciała matka wpycha swoje sutki, a w tym samym czasie ze wszystkich pozostałych coś się wylewa. Po samą szyję zawinięta w ceratę, pod brodą dynda się głupawy śliniak, który zawiesili jak chorągiewkę, żeby cię ostatecznie poniżyć. A kiedy krzyczysz, bo chcesz się wy dostać z tego gówna, wpychają ci do gęby nową breję, aż w końcu dusisz się nią i wreszcie jest spokój. A to jest dopiero początek. Ja mam to wszystko za sobą.

Rodzina przy stole.

Kurt

Czy ktoś się zranił?

Ojciec

Nie. Czy ktoś z was się zranił?

Kurt

W ubikacji jest pełno krwi. Cała podłoga jest zachlapana i ktoś już nawet wdepnął w to butem z prążkowaną podeszwą.

Ojciec

Ach. *(upuszcza nóż i widelec)*

Olga

To nie ja.

Kurt

To kto?

Ojciec

I kto ma to teraz na bucie?

Matka

To moja krew.

Kurt

Jesteś chora? Coś jej jest?

Matka

To normalna rzecz.

Kurt

Nie widzę w tym nic normalnego.

Matka

Powinieneś przecież wiedzieć.

Kurt

Co wiedzieć?

Ojciec *(wyjmuje serwetkę zza kołnierzyka)*

No to już. Jedzenie skończone. Teraz będziemy mówić o higienie.

Matka

Trzeba mu wyjaśnić, skoro nie wie.

Kurt

Czego nie wiem?

Ojciec

Gdybyś to sprzątnęła, nie musiałby teraz tak głupio pytać.

Kurt

Ja już nic nie chcę wiedzieć.

Olga

Kobiety krwawią raz w miesiącu, przecież już ci pokazywałam. Ona akurat teraz to ma.

Matka

Ty się nie wtrącaj.

Olga

On już wie o tych sprawach. Tylko się wystraszył.

Ojciec

I nic dziwnego. Człowiek idzie do ubikacji i trafia na ślady krwawej minijatki na podłodze.

Kurt

Dajcie już z tym spokój.

Matka *(jednocześnie do Ojca)*

Nie mów tak. To się zdarza.

Ojciec

Czy nam się to podoba? Myślałaś, że nam się to spodoba?

Matka (do *Kurta*)

Że też tego nie wiesz, w twoim wieku.

Ojciec

Właściwie powinien wiedzieć. W tym domu.

Kurt

W ogóle nic nie chcę wiedzieć. (wstaje i wychodzi)

Matka

Musisz skończyć jedzenie.

Kurt

Nic nie muszę.

Olga

Jesteście beznadziejni. (wychodzi za *Kurtem*)

Matka

Co ich znów ugryzło?

Ojciec

Przynajmniej teraz posprzątaj.

Kurt

Wypróbowałem wszystko. Benzyna do czyszczenia, klej, terpentyna, olej. Eksperymentowałem z saletrą, siarką i cukrem. Z pudełka do zapalek mogę ci skonstruować bombę. Jest tysiąc możliwości. Trzeba tylko mocno upchać. Mocno upchać.

Olga

Najgorsze już mam za sobą i chcę o wszystkim zapomnieć. Nagle myśli stają się jasne, a ciało lekkie. Nie pa-

trzysz im już pod brodę, tylko w twarz. A jeżeli trzeba będzie kiedyś uderzyć, to bez kłopotu walniesz prosto w te twarze.

Kurt (przy łóżku *Olgi*)

Olga. Śniło mi się to. To, jak się urodziłem, zupełnie wyraźnie. Śnił mi się pałac strachów, siedzę w wagoniku, a on nagle rusza do przodu i pędzi do drzwi, które się rozchylają, i jest całkiem czarno. W oczach straszycel zapalają się kolorowe żarówki. Straszycła jeżdżą na motorach i powietrze jest stęchłe. Ale teraz to już sam nie wiem.

Olga

E tam. Nie podoba mi się. Chcę spać.

Kurt

Czy to teraz się rodzę, czy później, czekaj, może kiedy wagonik wypada z hukiem i znów jest jasno, a ja jestem całkiem oślepiiony?

Olga

Ty dalej śpisz. Chodź, połóż się tutaj.

Kurt kładzie się przy *Oldze*.

Olga

Jesteś cały mokry.

Kurt

To wody płodowe. Przecież cały czas mówię. O rany. Jak można tak spać i spać.

Olga

Daj spokój z tym swoim porodem. To było dawno. Dla nas to prehistoria.

Kurt (przestraszony)

Twój brzuch jest taki miękki.

Olga
Tak.

Kurt płacze.

Olga
Nie musisz płakać, mały. Wszystkie brzuchy są miękkie.

Kurt
Zapomniałem. Teraz już nic nie pamiętam.

Olga
Wszystko jedno. Zapomnij o tych swoich narodzinach, nie są ci już do niczego potrzebne.

Matka
Chcę z tobą porozmawiać.

Olga
Nie.

Matka
Wkrótce będziesz kobietą.

Olga
Mamo. Nie chcę o tym rozmawiać.

Matka
Ale ja chcę przeprowadzić tę rozmowę, dla mnie jako twojej matki to ważne, żeby ci to powiedzieć, a dla ciebie jako córki to jeszcze ważniejsze, żeby tego wysłuchać. Powiem tylko raz. Jak kobieta kobiecie.

Olga
Wiem wszystko.

Matka
Mężczyźni chcą przede wszystkim jednego.

Olga
Tak, mnie.

Matka
Co?

Olga
Wszyscy mężczyźni chcą tylko mnie. Dlatego trzeba uważać, ponieważ mężczyzna, wystarczy żebym na niego spojrzała, opuści spodnie, żeby ze mną kopulować. Ani się dziewczyna obejrzy, a już się stało. Już prowadziłam tę rozmowę. I to z tatą.

Matka
Tak. Ale ja muszę ci powiedzieć coś jeszcze. Szczerze mówiąc jesteś dosyć chuda, a więc nie wszyscy mężczyźni będą chcieli cię mieć. Ale jeżeli już jakimś dasz, a mam nadzieję, że mimo nienadzwyczajnych kształtów będziesz umiała skorzystać z okazji, to musisz być na to przygotowana. I właśnie dlatego potrzebna jest taka rozmowa, kobiety z kobietą, bo w przeciwnym razie zostaniesz sama z dzieckiem, a tego nikt sobie nie życzy, bo to by dużo kosztowało, w tym wypadku nas.

W łazience.

Olga
Co tak patrzysz?

Kurt
Wcale nie patrzę.

Olga
To moja bluzka. Nowa.

Kurt
Tak.

Olga
Takie się teraz nosi. Podoba ci się?

Kurt
Czy ja wiem.

Olga
No więc co się tak patrzysz?

Kurt
Sam nie wiem.

Olga
Musisz się ogolić.

Kurt
Nic nie muszę.

Olga
Masz włosy na twarzy. Na samym środku twarzy wyrastają ci włosy. Popatrz w lustro.

Kurt
Prawie nic nie widać.

Olga
Zgole ci ten twój zarost. To ważna chwila.

Kurt
Ani mi to w głowie. Nie chcę pachnieć jak jakiś zgreb.

Olga
Pachniesz jak Kurt, ale wyglądasz okropnie z taką owłosioną twarzą. Musimy się pozbyć tych twoich włosów, którym udało się wydostać na zewnątrz. Siadaj. *(sadza go na stołku i zaczyna nakładać piankę)*

Kurt
Tylko ten jeden jedyny raz.

Olga
Zamknij usta, bo będziesz miał pianę na języku. Cemu tak na mnie patrzyłeś?

Kurt
Myślałem, że mam zamknąć usta.

Olga
Zgadza się. Teraz ja mówię. Patrzyłeś, bo już wkrótce dopniesz swego. Bo zacząłeś się zastanawiać, do czego takie kobiece ciało jak moje może być dobre. Bo między twoimi nogami jest coś, cicho bądź, co się nadaje do tego, co dopiero teraz zaczyna się nadawać do czegoś, co nie jest szczaniem do pisuaru, w okolicach twojej miednicy obudziło się zupełnie nowe uczucie. I to ja je wyzwoliłam, dlatego że włożyłam nową bluzkę, która ciasto opina mi brzuch. Cicho. Wpadła ci w oko, a przez oczy prosto do fiuta. Oto, co się wydarzyło, i logiczne, że jako twoja siostra stoję teraz nad tobą i golę twój zarost, to jest początek tego, że stajesz się mężczyzną.

Kurt
Piana wyschła. Okropnie drapiesz.

Olga
Gotowe.

Matka
Nie śpisz?

Ojciec
Hm.

Matka
Co się stało?

Ojciec

Nic.

Matka

To czemu siedzisz w łóżku i świecisz mi w oczy?

Ojciec

Nie mogę zasnąć.

Matka

Może się pokochamy? To cię uspokaja.

Ojciec

Nie skończyłem czytać.

Matka

Ach.

Ojciec

Dokończę teraz. Nie chcę przerywać. To nie potrwa długo.

Matka

Przeczytasz jutro.

Ojciec

Jutro będzie za późno. Właściwie już teraz jest za późno.

Matka

A to dlaczego?

Ojciec

Jest już po dwunastej. Już teraz mamy jutro. Data się nie zgadza. Na zewnątrz właśnie rozwożą i dostarczą jutrzejszą gazetę. W knajpach już znają jej treść. Tylko ja leżę w łóżku i mam udawać, że mnie to nic nie obchodzi.

Matka

A co jest dla ciebie tak pociągające, że musisz się tym zajmować teraz, w środku nocy?

Ojciec

Dagmar Es, dwadzieścia dziewięć lat. prostytutka, została zamordowana. Wskazuje na to rodzaj obrażeń.

Matka

Kogo to interesuje, nocą, przed zaśnięciem?

Ojciec

Mnie to interesuje.

Matka

Jesteś obrzydliwy. Oka bym nie zmrzyła.

Ojciec

Śledzę tę sprawę już od tygodni. Dagmar Es jest już trzecią ofiarą.

Matka

We własnym łóżku nie chcę nic słyszeć o jakiejś Dagmar Es. Masz. *(rozdziera gazetę)* Nie chciałeś przerywać czytania, więc ja je przerwałam.

Ojciec

Ach. To było z twojej strony bardzo nierozważne. Błąd. *(zbiera fragmenty gazety)*

Matka

Jesteś chory.

Ojciec

Nie zamierzam się teraz z tobą kłócić. *(wychodzi z kawałkami gazety)*

Matka

Hans. Hans? Co robisz?

Ojciec (z zewnątrz)
Czytam gazetę.

Kurt myje zęby, **Matka** rozbiera się i myje się gąbką. **Kurt** wypływa pastę.

Matka
Stało się coś?

Kurt
Nie mogę na to patrzeć.

Matka
Jestem twoją matką.

Kurt
No właśnie.

Matka
Jesteśmy rodziną.

Kurt
Może ty. Ja nie.

Matka
Jeżeli się wstydzisz, możesz patrzeć w drugą stronę.

Kurt
Co z tego, że patrzę w drugą stronę. I tak wiem, że stoisz obok mnie w łazience naga, z gąbką między nogami.

Matka
Myję się, to przecież normalne.

Kurt
Wszystko jest normalne, co ty robisz. Tylko ty masz prawo oceniać, co jest normalne, bo ty jesteś matką.

Matka
Czemu tak się wściekasz. Nic ci nie zrobiłam.

Kurt
Nie wystarczy ci, że jesteś moją matką, oprócz tego musisz być jeszcze kobietą.

Matka
Jego narodziny: Najpierw na świat wyszła lewa stopa, wypchnął ją na zewnątrz, ale obiema rękami z całych sił uczeplił się brzucha. Myślałam, że wszystko ze mnie wyrwie, kiedy go wyciągali. Wrzeszczeli mi ciągle do ucha, nie poddawaj się, nie rezygnuj z niego, z dziecka, a ja już nawet nie wiedziałam, z jakiego dziecka. Kiedy go zobaczyłam, później, miał zaciśnięte oczy i usta. Wiedziałam, że nie śpi. Przez pierwsze dni nie otwierał oczu. Podnieśli mu powieki i świecili w źrenice. A on tylko zimno patrzył w światło i nie płakał. I tak już zostało.

Kurt
Nie chcę mieć nic wspólnego z całym tym ohydztwem.

Olga
Ale musisz. To nie ominie nikogo. Mnie też.

Kurt
Ale ty nie jesteś taka. Taka chora.

Olga
Bo tak chorzy są tylko starzy. Ale my też tacy będziemy, kiedyś. Nie da się tego uniknąć, każdy będzie dorosły, kiedyś.

Kurt
To już wolę być martwy albo ciągle pijany.

Olga

Zamiast korzystać z tego, co może być przyjemne. To nie jest takie najgorsze. Patrz. *(wklada mu rękę w spodnie)*

Kurt

Co ty robisz?

Olga

Czy to takie straszne?

Kurt

Nie.

Olga

Jak nie będziesz mógł stać, to się tutaj oprzyj.

Ojciec czyta gazetę. Olga patrzy przed siebie.

Ojciec

O! Znowu!

Olga

Czemu tak krzyczysz?

Ojciec

Nie do wiary. Czy to nie zadziwiające?

Olga

Nie wiem.

Ojciec

Zabili następną!

Olga

Co takiego, kto?

Ojciec

Olgo. W tym mieście ktoś morduje prostytutki.

Olga

Aha.

Ojciec

Nie boisz się? Ci mężczyźni włączają się po nocach z nożami, kładą się z tymi kobietami dla marnej rozkoszy, po czym masakrują je i zanurzają dłonie w ich wnętrznościach.

Olga

Hm.

Ojciec

Nie boisz się?

Olga

Ja nie jestem prostytutką.

Olga

Co się tak gapisz?

Kurt

Nic.

Olga

Znowu myślisz. Widzę. Już ci czaszka dymi.

Kurt

Ty, ty już w ogóle nie myślisz, pewnego razu po prostu sobie odpuściłaś, a teraz jesteś tak samo rozmiękczona jak oni. Jeszcze cię przeciągną na swoją stronę.

Olga

Przeciągną? Co ty znów gadasz.

Kurt

Mają wobec ciebie swoje zamiary.

Olga

A ty. Ty nic nie zamierzasz i nie masz żadnego pomysłu. Siedzisz tylko i gapisz się, jak gdybyś miał coś w tym kącie wypatrzeć. No i co, widzisz coś?

Kurt

Ty już się do tego przyzwyczaiłaś i dlatego cię przeciągną. Będiesz taka jak oni, chcą tego, to jest ich cel, nad tym pracują. Pracowali nad tym już wtedy, kiedy cię robili.

Olga

A ty myślisz, że od tego gapienia się i rozmyślania to będziesz inny.

Kurt

Nie będę taki jak oni. Nigdy.

Olga

Wtedy zaczęło się od tego, że wszystko nagle działa się w zwolnionym tempie. Wszystko trwało w nieskończoność. Wszystko było ogromnym ciężarem, a ja nie mogłam udźwignąć własnego ciała. To tak, jak gdyby trzeba było całej godziny, żeby wypaść z okna. Czasami nic nie mogłam zobaczyć, tak powoli patrzyłam. W głowie też wszystko odbywało się strasznie powoli. Obrazy docierały do mojego mózgu z bardzo daleka.

Olga

To znów ty.

Kurt

Tak.

Olga

Chcę spać.

Kurt

Nie ma spania. Musimy być przytomni. Zespolimy się w jedność i eksplodujemy tutaj, ponad materacem.

Olga

Nigdy nie jesteś syty?

Kurt

Nie ma też nasycenia. Musimy zapłonąć i katapultować się. Chcę się na tobie obrócić w popiół.

Olga

Tylko mi tu potem nie zasypiaj. Ostatnio zaśliniłeś mi całą poduszkę.

Olga

Powiedziałaś, że teraz jestem kobieta.

Matka

To znaczy, że wyglądasz jak kobieta.

Olga

To wiem.

Matka

Pytałaś, więc ci mówię.

Olga

W takim razie już przestałam być dzieckiem.

Matka

Kiedy nadejdzie właściwy moment, to przestaniesz.

Olga

To jestem czy nie? Rzygać mi się chce od tego wszystkiego.

Matka

Od czego?

Olga

Kiedy wy, wy, dorośli, wy, starzy, tak gadacie. Jedyne, co z tego do nas dociera, to smród waszych gnijących zębów.

Matka

Ale właśnie tego chcesz, sama powiedziałaś, już nie chcesz być dzieckiem, już nie chcesz zapachu zębów mlecznych, chcesz być dorosła. Masz problem ze sobą, Olgo.

Olga

Wiem. Muszę coś z tym zrobić.

Matka

Spałaś już z chłopcem?

Olga

Nie wiem.

Matka

Gdybyś spała, to byś wiedziała. Dopóki tego nie zrobiłaś, nic się nie zmieni i nadal będziesz dzieckiem w zbyt obszernym ciele.

Olga

Ach.

Matka pokazuje Ojcu coś zawiniętego w zwęglony papier gazetowy.

Matka

To leżało za garażem.

Ojciec

Co robiłaś za garażem?

Matka

Dziwiłam się.

Ojciec

To jest papier gazetowy.

Matka

Spalony. Częściowo spalony. Ale zajrzałam do środka. A w środku jest martwy kos, i on też jest częściowo spalony.

Ojciec

Gazeta jest sprzed dwóch tygodni.

Matka

Kos pewnie tak samo. Ale co z tym zrobić?

Ojciec

Wyrzucić to.

Matka

No pewnie. Ale co z Kurtem?

Ojciec

Dlaczego mamy coś z nim robić?

Matka

Bo to był on, za garażem.

Ojciec

Ale on nie strzela do kosów.

Matka

Człowieku.

Ojciec

Kobieto, kobieto, kobieto, czego ty chcesz, co mi do tego! Martwy wpół spalony kos w gazecie sprzed dwóch tygodni.

Matka

Nic nie robić? Mamy nic nie robić, kiedy nasz syn zawija martwe zwierzątka w gazety, by je spalić, kiedy coś takiego sprawia mu przyjemność! To jest normalne, bo wszyscy chłopcy to robią, i wszystko jedno, że w garażu stoi samochód pełen benzyny, który może eksplodować, kiedy twój syn pali martwe ptaki?

Ojciec

Nasz syn przechodzi okres dojrzewania, ptak był martwy, a gazeta jest sprzed dwóch tygodni. Koniec. Kropka.

Olga

Kurt.

Kurt

Co się znów z tobą dzieje?

Olga

Nie mam siły.

Kurt

A co ja mam zrobić?

Olga

Pomóż mi stąd wyjść.

Kurt

Przecież nigdzie nie weszłaś. Stoisz tylko jak słup soli.

Olga

Nie zrobię ani kroku więcej. Kompletnie zeszytniam.

Kurt

Nie musisz robić kroków. Będziesz po prostu stała.

Olga

Musisz mi pomóc. To ty mnie tu przyprowadziłeś.

Kurt

Ja nic nie zrobiłem.

Olga

Całe to zasrane dzieciństwo. Tonę w gównie. Człowiek od tego głupieje, to znaczy ja zgłupiałam.

Kurt

Wszystko, co ty gadasz, to gówno. U mnie nie ma żadnego zwolnionego tempa. We mnie jest ogień, wciąż mi się zdaje, że z uszu zacznie mi się dymić, a kiedy otworzę usta, wystrzeli z nich płomień.

Olga

Ty, ty mocno tkwisz w swoim ciele i masz twardą skorupę. Przy mnie tak stwardniałeś. Ale ja rozmięklam. Zapadam się w sobie. Wszędzie już gniję i się rozsypuję. Idź, przynieś szufelkę i zgarnij na nią moje szczątki.

Paul

Olga to nadzwyczajna dziewczyna. Jak chciała mnie poznać, nadepnęła mi na nogę.

Olga

Nie chcę wyjść za ciebie. Nie chcę mieć z tobą dzieci.

Paul

No więc nie będzie ślubu. A dlaczego nie?

Olga

Bo jesteś tylko pierwszym lepszym.

Paul
Aha.

Olga
A co do dzieci, to uważam, że są ohydne.

Paul
Aha.

Olga
Ci niewykończeni ludzie. Zanim z tej bezkształtnej masy coś wyniknie, ja będę stara i zmurszała.

Paul
Aha.

Olga
Sama jeszcze w połowie tkwię w rodzinie. Można to sobie wyobrazić, pod warunkiem, że samemu jeszcze dłużej było się dzieckiem swoich rodziców, ale tego nie żyć nie nikomu.

Paul
Więc jestem tylko pierwszy lepszy?

Olga
Co? *(śmieje się)* Pierwszy. I najlepszy. *(całuje go)*

Olga
Byłam w kinie z Paulem. Za nami już połowa filmu i nic się nie dzieje, tylko język Paula w moich ustach. Film zaczął się jąkać i robił się coraz wolniejszy, to było takie dziwne, że zaczęłam chichotać, ta kobieta w białej sukience idzie po plaży i przytrzymuje kapelusz, żeby go wiatr nie porwał. Ale tam nic nie wieje. Film jąka się coraz bardziej, a kobieta zsuwa się z ekranu, oczywiście powoli, aż w końcu zatrzymuje się z tym swoim głupim kapeluszem. Nie może się już ruszać, tylko się ga-

pi. A na jej białej sukni nagle pojawia się jasnobrazowa plama, która się szybko powiększa i robi się czarna. W tej samej chwili suknia wybucha płomieniem, dziewczyna kurczy się, aż nagle biel przebija przez brązowo-czarną dziewczynę, i już jej nie ma, w jednej sekundzie zwęgliła się i znikła przyklejona do brzegu ekranu. Zapalili światło i Paul kupił jeszcze jedno piwo, a ja siedziałam, zupełnie spokojna. To był najlepszy film, jaki widziałam w kinie.

Kurt
Ma motor. Kiedy zdejmuje kask, ma przygniecione włosy i wygląda jak głupek.

Paul
I co?

Olga
Co, i co?

Paul
Co sądzisz o moim ojcu?

Olga
Nie wiem.

Paul
Nie lubisz go.

Olga
Nie. Po prostu nie wiem.

Paul
Uważasz, że jest głupi.

Olga
Nie. To po prostu twój ojciec.

Paul
Oczywiście.

Olga
Masz starego ojca.

Paul
Nie mam niestety innego. Ja też za nim nie przepadam.

Olga
Ale to nie ma nic wspólnego ze mną i z tobą, jasne?

Paul
Nie chcesz mi pokazać swoich rodziców?

Olga
Nie ma czego pokazywać.

Paul
Dzień dobry.

Ojciec
Dzień dobry.

Matka
Dzień dobry.

Ojciec
A Kurt nic nie powie chłopcu swojej siostry?

Kurt
Dobry.

Ojciec
A więc to pan jest tym słynnym Paulem.

Paul
Słynnym, no nie wiem.

Matka
Olga dużo o panu mówiła.

Paul
Tak?

Kurt
Nie.

Ojciec
Może się pan czegoś napije?

Olga
Nie musicie do niego mówić pan.

Ojciec
Ach, jak pan woli, Paul.

Paul
Lubię z nią jeździć na motorze. Jest fajnie, bo ona musi się mnie trzymać. Widziałem to w kinie. Kiedy ruszamy, przytula się do mnie, i wtedy piersiami wtula się w moje plecy. Czuję to. Nawet skórzana kurtka nie przeszkadza. Dobrze jest mieć taką prędkość między nogami. Ona też to lubi.

Paul
Olga.

Olga
Wiem, wiem.

Paul
Co wiesz?

Olga
Chciałbyś się pieprzyć naprawdę.

Paul
Co? Nie.

Olga
Nie?

Paul
No tak. Oczywiście.

Olga
No to co tak siedzisz.

Paul
Myślałem.

Olga
No więc chcesz czy nie?

Matka
No, powiedz coś.

Ojciec (*czyta gazetę*)
Hm?

Matka
Opowiedz, co się dzisiaj wydarzyło.

Ojciec
Nic.

Matka
Jak to nic? Przecież na pewno coś się zdarzyło.

Ojciec
Nie.

Matka
Zawsze miałeś o czym opowiadać, dawniej. Ty prze-

cież wychodzisz z domu, to zawsze ci się coś przyda-
rza.

Ojciec
To ty coś opowiedz.

Matka
W ogóle ci już na nas nie zależy. Według ciebie już nie
warto się starać.

Ojciec
Po prostu nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego. To był
przesrany dzień. Czy muszę cię za to przeproszać?

Matka
No więc wymyśl coś! (*placze; krótkie milczenie*)

Ojciec
Jest! Czytałaś to?

Matka (*zrezygnowana*)
Nie! Co takiego?

Kurt
Wszystko wypróbowałem. To co proste, jest zawsze naj-
lepsze: butelka. Do połowy napełnić benzyną. Rozpu-
ścić w tym styropian albo wcisnąć tubkę kleju. Na to na-
lać oleju opałowego. Nasączyć szmatę benzyną i zatkać
nią butelkę. Na samym końcu podpalić i wrzucić przez
okno do budynku. Wtedy się zaczyna.

Paul
Czego beczysz? Nie stało się przecież nic strasznego.

Olga
No właśnie. Zawsze myślałam, że w takiej chwili, kie-
dy to się stanie, że wtedy wszystko się zmieni. Spojrzę

za siebie, a tam tylko ruiny i zgliszcza, tak sobie myślałam. A tu nic takiego.

Paul

Co takiego? Jestem spokojnym facetem. Miałbym coś rujnować?

Olga

Myślałam, że dzięki temu coś we mnie pęknie i że wydobędę się na powierzchnię. Ale wszystko jest tak samo, jak przedtem. Nic się nie zmieniło.

Paul

Co, liczyłaś na faceta brutala? To się przeliczyłaś. Ja mam motor i dobrze.

Olga

Cicho bądź! Jak już ty coś powiesz, to kompletnie bez sensu. Z tobą to wszystko nie ma nic wspólnego. Nic a nic. To, nad czym się akurat zastanawiam, i co się we mnie dzieje, i dlaczego z oczu leją mi się łzy, to nie ma absolutnie nic wspólnego z twoją męską troską o fiuta, a z twoim motorem – z motorem to już naprawdę nie ma najmniejszego związku.

Paul

No, to bardzo dobrze.

Kurt

Dobrze się czujesz?

Olga

Oczywiście.

Kurt

Nie wierzę.

Olga

Co?

Kurt

Czujesz się parszywie.

Olga

A skąd ty to możesz wiedzieć?

Kurt

To widać na pierwszy rzut oka. Snujesz się jak cień. Wyglądasz jak śmierć na chorągwi.

Olga

Zamknij się.

Kurt

Czujesz się parszywie. To pewne.

Olga

Jeśli tak dobrze wiesz, to po cholere, gnojku, pytasz.

Ojciec

Zrobimy to tak jak trzeba. Bez alkoholu nic z tego nie będzie. Trzymaj kieliszek. (*nalewa Paulowi, a potem sobie*)

Olga

A dlaczego ja nie dostałam kieliszka?

Ojciec

My już od dawna jesteśmy ze sobą na „ty”. To jest sprawa między mężczyznami.

Ojciec i Paul śmieją się.

Ojciec

Jestem Hans.

Paul

Paul. Ale to już pan wie.

Ojciec grozi mu palcem, obaj się śmieją.

Paul

Już wiesz – wiesz, Hans.

Śmieją się i piją. Krótkie milczenie.

Ojciec

Dobrze, że w rodzinie jest teraz drugi mężczyzna.

Olga

Nie jesteśmy małżeństwem.

Paul

Poza tym macie jeszcze Kurta.

Ojciec

On przechodzi okres dojrzewania.

Kurt

Mówi tak już od roku. Dojrzewanie to dla moich rodziców coś okropnego. Przyglądam się temu z zainteresowaniem. Matka gładzi mnie po włosach, z pochyloną głową i współczującym spojrzeniem, i przy tym wzdycha, a ja wiem, że myśli wtedy, ach ten chłopiec. Okres dojrzewania.

Olga

Co ci jest?

Kurt

Nic.

Olga

Jak długo już tak siedzisz?

Kurt

Nie wiem.

Olga

Usiadłeś tutaj, kiedy wychodziłam.

Kurt

Hm.

Olga

Siedziałeś tak przez cały czas?

Kurt

Nie wiem. Daj mi spokój.

Olga

Myślisz o czymś?

Kurt

Nie sędzę.

Olga

Czekałeś na mnie.

Kurt

Zgłupiałeś?

Olga

Idziesz ze mną spać?

Kurt

Tak.

Olga

Nie jestem z nim z powodu jego motoru. Tak myślą in-

ni. Stał sobie z tymi swoimi przylizanymi włosami i pomyślałam sobie, teraz, i nadepnęłam mu na nogę. Jeżdżę z nim. Lubię, kiedy jest dumny. Jak chłopiec ze swoją zabawką. Wiem, że kiedy się go trzymam, robi mu się gorąco, krew pulsuje mu w uszach, tak głośno, że słyszy ją wewnątrz kasku. Lubię to. To, jak na niego działałam. Poza tym motor nie ma dla mnie znaczenia.

Cała twarz Kurta pokryta jest białą maścią. Włosy są częściowo spalone.

Matka
Spójrz na niego.

Ojciec
Aha. Boli?

Matka
Jak możesz pytać. On przecież nawet nie może poruszać ustami. Na pewno ci nie odpowie.

Ojciec
Że też zrobiłeś coś tak głupiego. Nie pojmuję. Dopiero co jeden chłopak całkiem się spalił w domu jednorodzinym. Zabawa w podpalacza. A więc miałeś szczęście.

Matka
Oj, gadasz i gadasz. *(obejmuje Kurta)* Ta twarz. Będziesz musiał na nią patrzeć. To twoja wizytówka na całe życie.

Kurt się nie rusza.

Ojciec
Będzie dobrze. *(obejmuje ją ramieniem)* Będzie dobrze. Jest młody, wszystko się zagoi. Kiedy – według lekarza – będzie mógł wrócić do szkoły?

Matka
Do szkoły? Do jakiej szkoły? Ze szkołą koniec, na pewno go wyrzuca. *(płacze)*

Ojciec chce ją ponownie objąć, ale zmienia decyzję.

Paul
Śmieszny jest ten twój brat.

Olga
Nie mów nic o moim bracie.

Paul
Chciałem tylko powiedzieć, że twój brat śmiesznie wygląda, kiedy tak siedzi z tą swoją białą twarzą.

Olga
Uważasz, że to śmieszne. Że spalił sobie twarz. Ty na pewno nigdy nie czułeś takiego bólu, a on nic, nawet się nie skrzywi.

Paul
Bo nie może.

Olga
Śmieszne.

Paul
Tak. *(grymas uśmiechu)*

Olga
Chcesz coś pić? – Kurt, odezwij się. Chciałabym ci jakoś pomóc. – Dlaczego to zrobiłeś? Przecież umiesz się obchodzić z ogniem, znasz się na tym. Nikt się nie zna tak dobrze jak ty. *(płacze)* No powiedz coś.

Kurt
Masz swojego Paula. Możesz jemu zanieść coś do picia.

Ojciec
Złapali go.

Matka
Kogo?

Ojciec
Mordercę kurew. Nic z tego nie rozumiem.

Matka
Czego nie rozumiesz? Codziennie czytasz gazetę, żeby wszystko rozumieć.

Ojciec
Ale mimo wszystko nie mogę pojąć, że to był inżynier. Jak ja. Prawdziwy inżynier.

Matka
No widzisz.

Ojciec
Co widzę?

Matka *wzrusza ramionami.*

Ojciec
Ja już nic nie widzę. Robi mi się czarno przed oczami.

Kurt
Na przerwie zostałem w klasie. Sam. Patrzyłem w górę, na ogień pnący się po zasłonie. Spalone kawałki odrywały się, spadały i dopalały na podłodze. Wszystko działo się szybko i miało swój własny zapach. Z odchylną głową i otwartymi ustami wdychałem wielki spokój płynący od trzaskającego ognia. W gorze odrywa się płonący kawał i żegluję w dół. Przy brzegach smugi dymu, górna część zwisa na płomieniach. Opada powoli, by mi się położyć na twa-

rzy. Najpierw głęboko wdycham zielony dym i czuję, jak materiał stapia się z moją skórą. Teraz mogę już tylko zgarnąć z twarzy popiół. Ból przychodzi później.

Olga
Gdzie masz motor?

Paul
W warsztacie.

Olga
Zepsuł się?

Paul
Pompa benzynowa. Gaźnik, takie tam.

Olga
Aha.

Paul
Możemy się raz przejść na spacer.

Olga
Nie wiem.

Paul
Nie chcesz być ze mną, kiedy nie mam motoru?

Olga
Chcę, oczywiście.

Paul
Niektórzy mówią, że jesteś ze mną tylko z powodu mojego motoru.

Olga
Jakiś powód trzeba mieć, żeby pragnąć mężczyzny.

Z pustego i Salomon nie należy. Ale ty możesz być spokojny. Bądź co bądź masz motor. (*śmieje się*)

Matka (*smaruje twarz Kurta nową maścią*)
Boli jeszcze? Wiem, że boli. Ale mazgajem z całą pewnością nie jesteś.

Kurt
Nie zapomnij o uchu.

Matka
Jak ci przejdzie, usiądziemy razem i zastanowimy się, co z tobą dalej będzie.

Kurt
Nie.

Matka
Zobaczmy, czy znajdzie się szkoła, która by cię przyjęła.

Kurt
Nie.

Matka
Dlaczego nie?

Kurt
Nie wrócę do szkoły.

Matka
Nie musimy rozmawiać o tym teraz. Możesz się też zacząć uczyć zawodu.

Kurt
Nie.

Matka
Ale coś trzeba robić.

Kurt
Więc będę.

Matka
Co?

Kurt
Coś będę robić.

Matka
No tak, ale co takiego?

Kurt
Coś.

Paul ma podbite oko.

Paul
Tylko bez głupich pytań. Pokłóciłem się z ojcem.

Matka
Z ojcem?

Paul
Bez głupich pytań. Z szefem też.

Kurt
Ale pobił cię tylko ojciec.

Paul
Co?

Kurt
Wyobrażam sobie.

Ojciec
Co sobie wyobrażasz?

Paul

Nic sobie nie wyobrażasz. Czy on nie może wyjść?

Olga

Dlaczego?

Kurt

Bo on się wstydzi, jak tu stoję i gapię się na jego limo.

Ojciec

Daj spokój, Paul.

Paul

W porządku.

Ojciec

Napijesz się?

Paul

Tak.

Kurt

Można się było spodziewać, że będzie próbował dotrzymać mi kroku. Zobaczył moją spaloną twarz i zaczął kombinować, co by tu zrobić. A więc podstawia się ojcu, żeby zarobić w oko. Żałosny chwyt. Żałosny.

Paul

No więc to było tak, że wieczorem trochę wypilem i następnego dnia przyszedłem spóźniony. Kretschmer się wściekł i powiedział, że go rozczarowałem i że śmierdzę jak stara beczka po piwie. No więc pokłóciliśmy się i ja wyszedłem. – No więc wyrzucił mnie. W domu od razu był dalszy ciąg. Ojciec nawrzeszczał na mnie, a teraz chce mieć z powrotem swoje pieniądze. Pożyczył mi, kiedy zaczynałem u Kretschmera, w jego sklepie z artykułami elektrycznymi. No więc kupiłem wtedy za cztery tysiące pięćset yamahe SR pięćset, nową, z przeglądem technicznym i tak dalej. Ojciec myślał, że spła-

cę dług w ratach, bo przecież miałem stałe dochody. Ale teraz nie ma nic stałego, a więc musiałem sprzedać motor i okazało się, że za używaną yamahe płacą tylko tysiąc pięćset. No i teraz wiszę u ojca na trzy tysiące marek i to jest problem.

Ojciec

Gdybyś nie chciał spać w domu, w każdej chwili możesz przyjść do nas.

Paul

Dziękuję.

Olga

No i jak tam pompa benzynowa?

Paul

Olga.

Olga

Wszystko dobrze ustawione?

Paul

To nie tak.

Olga

Wyjedziemy w weekend na zieloną trawkę i sprawdzimy, ile się da z tego pudła wycisnąć. Co ty na to?

Paul

Daj spokój. Nie miałem innego wyjścia.

Olga

Musiałem go oddać do warsztatu. Myślałby kto. Nie powinieneś być tego robić. Gadać mi takich głupstw. Z pustego i Salomon nie naleje. A ty go po prostu sprzedałeś.

Ojciec

Trzy tysiące moglibyśmy wysupłać.

Matka

Nie wiem, dlaczego właśnie my mielibyśmy to robić.

Ojciec

Skoro własny ojciec złożył mu skórę.

Matka

A więc niech mu się zrewanżuje.

Ojciec

Byłoby po prostu miło z naszej strony.

Matka

Nie jest mężem Olgi. I jak miałby spłacić dług. Nie ma stałych dochodów.

Ojciec

Szkoda. Naprawdę szkoda.

Paul

Jak leci?

Kurt

Co?

Paul

Pytałem, jak leci. Na przykład co z twarzą.

Kurt

Czemu zadajesz takie zaszrane pytania?

Paul

To nie jest zaszrane pytanie.

Kurt

Chcesz prowadzić konwersację?

Paul

Dlaczego nie?

Kurt

Nie ze mną. Nie ze mną.

Paul

O mnie też pewnie myślisz, że jestem zaszranem.

Kurt

Trafiałeś w dziesiątkę. Zawsze byłem tego zdania.

Paul

A masz jakiś powód?

Kurt

A powinienem?

Paul

Nie. Jesteś po prostu palantem, który jest bratem mojej dziewczyny.

Kurt

Byłem jej bratem, kiedy ty jeszcze nie przypuszczałeś, że dziewczyny nie mają kutasa.

Paul

Za to teraz nikt nie wie lepiej ode mnie, że Olga nie ma kutasa. *(śmieje się głupio)*

Kurt

Tak ci się tylko wydaje.

Paul

Co?

Kurt

Z trudnych ładunków wybuchowych najprostszy jest nawozowy. Potrzeba gazety, ropy i waty albo kawałków materiału. No i nawozu. Nawóz wsypać do torebki z gazety. Na to watę. Mocno upchnąć. Przede wszystkim mocno upchnąć. Na wcisk, to ważne. Watę nasączyć ropą. Zapalić zapałkę i wrzucić. Odbiec jak najdalej i rzucić się na ziemię. *(udaje eksplozję)* Łubudu!

Olga

Nie wrzeszcz na mnie.

Paul

Twój brat powiedział.

Olga

Co takiego?

Paul

To brednie. To brednie, tak?

Olga

Co on powiedział?

Paul

Świństwa. O was. Perwersyjne ohydztwo.

Olga

Jesteśmy rodzeństwem.

Paul

Aha, jesteście rodzeństwem. To dla mnie nic nowego, ale to nie ma tu nic do rzeczy.

Olga

No więc istnieje naturalna bliskość. Jesteśmy rodziną.

Paul

Żeby nie wiem jak bliskie były więzy rodzinne, to taka bliskość nie jest naturalna. To zboczenie. Perwersja.

Olga

Nie mów tak.

Paul

Dziwka. Pierdolona dziwka.

Olga

Nie musiałeś tego mówić.

Kurt

Dlaczego?

Olga

Teraz sobie poszedł.

Kurt

No i co? Najwyższa pora.

Olga

Niedobrze mi.

Kurt

Nie mogłem na to patrzeć.

Olga

Teraz go nie ma. Ja już nic nie wiem.

Kurt

Nie musisz nic wiedzieć. To wyjątkowy palant. Nie miał tu czego szukać.

Olga

A ty wszystko wiesz lepiej?

Kurt

Czasami myślałem, że wiem lepiej od ciebie. Że wypychasz język w usta obcemu facetowi.

Olga

To już przeszłość.

Kurt

I tak jest dobrze.

Olga

Nie wiem. Nie mogę się z tym uporać. Ty tego nigdy nie zrozumiesz.

Kurt

Rozumiem, ale nic mnie to nie obchodzi.

Ojciec

Jesteś bardzo przygnębiona?

Matka

Naturalnie, że jest przygnębiona. Jak możesz pytać.

Ojciec

Zostaw mnie. Chcę to usłyszeć od niej. Czy jest przygnębiona. Jesteś przygnębiona?

Matka

Nie widzisz? Męczysz ją. Jest przygnębiona. Chyba możesz to sobie wyobrazić.

Ojciec

Nic sobie nie wyobrażam. Ja nie jestem kobietą. Skąd mam wiedzieć. Chyba mogę zapytać.

Matka

Czasami właśnie nie wolno pytać. Rozdrapujesz rany.

Olga

Nie jest tak źle.

Matka

Słucham?

Olga

Nie jest tak źle, tato. Można wytrzymać.

Ojciec

No widzisz, to chciałem usłyszeć.

Matka

Żebyś mógł spokojnie spać, bo przy stole rodzinnym jest wszystko w porządku, można się schować za gazetą.

Ojciec

Chodziło mi o to, żeby usłyszeć coś takiego, coś w tym rodzaju, ale od niej samej, a nie od ciebie.

Matka

A w ten sposób słyszymy to od ciebie.

Ojciec

Ode mnie?

Matka

Bo chcesz spokoju. Żadnych zmartwień z rodziną. A tu siedzi córka z tą nieobecną smutną twarzą. To cię kłuje w oczy. To ci przeszkadza spokojnie zjeść kolację. A więc dręczysz ją, aż wreszcie powie: nie jest tak źle. Akurat. Nie okłamuj go. Olgo! Powiedz mu, że jesteś zdruzgotana, że jego pytania sprawiają ból!

Kurt

Chodź, Olga, idziemy.

Olga
Tak.

Matka
Znowu wszystko spaprałeś. Nasze dzieci już nie chcą być z nami przy stole.

Kurt czyta książkę. Olga długo mu się przygląda.

Olga
Co czytasz?

Kurt czyta.

Olga
Co czytasz?

Kurt na chwilę podnosi książkę, ale zaraz potem ją opuszcza. Olga nic nie mogła zobaczyć.

Olga
Ciekawa?

Kurt
Cicho. Nie przeszkadzaj. Muszę to przeczytać.

Olga
Mogę przynajmniej patrzeć?

Kurt
Nie ma na co.

Matka
To się stało już dawno, w przeszłości. Nie wiem wprawdzie dokładnie, kiedy to było, ale wiem, że to nie był proces stopniowy. Już raczej, jak gdyby znienacka opadła ciężka pokrywa. Tę nieoczekiwaną zmianę można

było ujrzeć w jego oczach. Nagle coś się skończyło. Zatrzaśnięte drzwi.

Ojciec
A ten znów siedzi.

Matka
Nic na to nie poradzisz. Jak go ogarnie ten jego nastrój, to już koniec.

Ojciec
Kurt, rusz się.

Kurt
Nie.

Ojciec
Przecież musisz się trochę ruszać.

Kurt
Nic nie muszę.

Ojciec
Wszyscy chłopcy w twoim wieku grają w nogę.

Kurt
Nie mów chłopcy.

Ojciec
Biorą piłkę, i...

Kurt
Nie weźmiemy żadnej piłki. Nie pójdziemy na żadną polankę i nie będziemy kopać piłki w tę i we w tę jak jakieś półgłówki.

Ojciec
Nie jestem półgłówkiem.

Krótkie milczenie.

Ojciec

Możemy zrobić coś innego.

Kurt

Tak, ja tu będę siedział, a ty sobie stąd pójdziesz. No i już mamy coś innego.

Matka

Marnujesz tylko przy nim swoje ojcowskie talenty.

Kurt

Przecież ty możesz kopać z nim piłkę.

Ojciec

Nie odzywaj się tak bezczelnie do matki. Myślałby kto, że potrzebuję kogoś do gry w piłkę. Że grając ze mną, robiłbyś mi łaskę. Ale mylisz się, mój drogi. Ostatni raz zaproponowałem ci coś takiego.

Kurt

A więc w przyszłości będziesz grał sam. Jak inni chłopcy w twoim wieku.

Olga

Kolejny już raz opanowuje mnie uczucie, jak gdyby w środku mnie leżało zwinięte martwe zwierzę. Jak gdyby położono na mnie zimne zwłoki, które przygniatają mnie swoim ciężarem. Paul poruszał się w innym tempie. Ale myślę o tym dopiero teraz, kiedy znowu opanowuje mnie ten sam paraliż.

Kurt *(cytuje z pamięci tekst z książki)*

Świat powstaje z ognia i ponownie ginie w ogniu, w ustalonym rytmie, w ciągłej przemianie, po wsze czasy.

Kurt

Nie rycz.

Olga

Jestem taka samotna.

Kurt

Masz mnie. Mogę ci dać wszystko.

Olga

Ty też jesteś tylko małym ludzkim ciałem, rodzaju męskiego.

Kurt *(pokazuje butelkę wódki)*

Patrz, co przyniosłem. Chodź, rozcieńczymy sobie mózgi.

Olga

Nie. Ja już nie chcę.

Kurt

Mam ucisk w głowie. Muszę coś z tym zrobić. Alkohol pomaga. Pij pierwsza.

Olga

Ale ja nie muszę.

Kurt

Tak, musisz. Jesteś chora.

Olga

Nie.

Kurt

Tak. Jesteś taka jak ja.

Olga

Ty nie jesteś chory.

Kurt się śmieje.

Olga
Nie śmieję się tak.

Kurt się śmieje.

Olga
Masz twarz zwierzęcia, kiedy tak się śmiejesz. (*pije*)

Ojciec, Matka, Kurt i Olga przy stole.

Ojciec
Powiedz coś, Kurt. Dlaczego on nic nie mówi?

Matka
Ja już nic nie wiem. Milczy tak przez cały dzień.

Ojciec
Jesteś chory?

Matka
Olga też nic nie mówi.

Ojciec
Czy coś się stało? Jakiś powód do zmartwienia?

Matka
Wrócili razem do domu i zaraz na górę, do pokoi. A jak ich wołałam, to nic nie odpowiadali. Więc poszłam na górę, najpierw do jego pokoju. Siedzieli na dywanie. Każde osobno, i patrzyli.

Ojciec
I co?

Matka
I nic. Zostawiłam ich.

Ojciec
Może są chorzy.

Matka
Może.

Ojciec
Jesteście chorzy? Stało się coś?

Matka
Nie wysilaj się, ja już dałam sobie spokój. Dzisiaj nic więcej nie powiedzą.

Ojciec
Uroczy posiłek.

Olga krzyczy przez sen.

Kurt
Olga. Co się dzieje?

Olga
Nie dotykaj mnie.

Kurt
Co takiego? Śniło ci się coś.

Olga
Tak.

Kurt
Uspokój się. (*bierze ją w ramiona*)

Olga
Jak ty pachniesz.

Kurt
No jak?

Olga

Tak jak ja. To ohydne. *(płacze)* Śniłeś mi się. Widziałam twoją twarz, posmarowaną maścią, patrzyłeś i nic nie mówiłeś, blisko, tuż przy mojej twarzy, może byłeś już martwy.

Kurt

Nie opowiadaj mi swoich obrzydliwych snów. Śpij już. Będę uważał.

Olga

Lepiej nie. Zostaw mnie.

Kurt

Nie bądź głupia.

Olga

Nie jestem głupia. Boję się.

Milczą. Patrzą na siebie w ciemności.

Kurt

Będę spał na dywanie. *(kładzie się na podłodze)*

Olga

Kurt.

Kurt

Co takiego?

Olga

Nic.

Kurt

Śpij teraz.

Olga

Tak.

Paul

Chciałbym porozmawiać z Olgą.

Ojciec

My też byśmy chcieli.

Matka

Co ty z nią zrobiłeś. Od kiedy cię nie ma, jest zupełnie rozbita.

Paul

Z tymi pretensjami to nie do mnie. Lepiej zajmijcie się tym swoim Kurtem, waszym wspaniałym synem. To on jest chory. Pozwalacie mu chodzić sobie wolno, a potem się dziwicie, że Olga się dziwnie zachowuje. A przecież ona od tylu lat jest pod jego wpływem.

Matka

U niego to jest normalny okres dojrzewania, ale ty! Ty zламаłeś jej serce. Tak, tak, zламаłeś jej serce.

Ojciec

Daj spokój.

Paul

Nadaje się do domu wariatów, razem ze swoim normalnym okresem dojrzewania, do domu wariatów bez klamek, za to z kaftanem bezpieczeństwa, bo to wariat, takie jest moje zdanie.

Olga

Czego tu jeszcze chcesz?

Paul

Porozmawiać. Chcę z tobą porozmawiać.

Olga

Z pierdoloną dziwką.

Paul

Zdarza się mówić takie rzeczy, kiedy człowieka ogarnie święte oburzenie.

Olga

Ja nigdy nikomu nie powiedziałam: pierdolona dziwka.

Paul

No bo jesteś kobietą.

Olga

Ach.

Paul

I w ogóle. Chcę przeprosić. Dlatego przyszedłem. Chciałem powiedzieć, że to nie moja wina. To on mnie wnerwił. Jeszcze nigdy nie powiedziałem czegoś takiego, ale ten mały gnojek.

Olga

Aha.

Paul

Nie powiesz przecież, że nie jest gnojkiem, jest taki zazdrosny, że zrobił to specjalnie, bo chciał, żebyśmy się rozeszli. Przejrzałem to, teraz, i dlatego pomyślałem, że przecież między nami nie ma problemu, tylko ktoś zaczął nam mieszać.

Olga

...a ja jestem perwersyjna?

Paul

To ci przejdzie. No więc przez jakiś czas będziesz perwersyjna. Przejdzie ci i wszystko będzie tak jak być powinno.

Olga

Jak miałoby być jeszcze cokolwiek. Jak ty to sobie wyobrażasz?

Paul

Olgo. Będę się starał. Pasujemy do siebie, przecież wszyscy to mówią. Spróbujemy jeszcze raz, co ty na to?

Milczenie.

Paul

Nie chcesz teraz odpowiadać. Dam ci czas.

Olga

Nie potrzebuję. Możesz wszystko, co właśnie powiedziałeś, zmieść na kupkę, a potem na nią nasrać, oto powiedź pieprzonej dziwki.

Ojciec

Znow ich nie ma. To oni już w ogóle nic nie jedzą?

Matka

Stawiam im jedzenie na schodach.

Ojciec

Nosisz za nimi jedzenie. No to pięknie. Czy chociaż zjadają to, co im stawiasz?

Matka

Wystawiają puste talerze. Chyba że wrzucają wszystko do ubikacji.

Ojciec

Jeżeli zostaną na górze, to wkrótce będą jak zwierzęta.

Matka

Chciałabym tylko wiedzieć, jakie to będą zwierzęta.

Ojciec

Wypchane. Wypchane zwierzęta.

Matka (*śmieje się chwilę*)

Nie lubią nas. Lubią nas jeszcze mniej niż my siebie nawzajem. Woleliby umrzeć z głodu niż usiąść z nami do stołu.

Ojciec

Ale przecież my się lubimy. Dopiero co się śmiałaś.

Matka nie odpowiada.

Ojciec

W każdym razie wciąż jeszcze jemy przy wspólnym stole.

Matka

W każdym razie.

Kurt

Szkoła to niezłe miejsce. Albo dom towarowy. Lepszy – chociaż trudny – jest parking podziemny. Jest dużo huku, jeśli się wszystko dobrze przygotowuje. Bez porównania najlepszy jest kościół.

Olga

Nie chcesz wiedzieć, dlaczego teraz jestem z tobą, a nie z kim innym?

Kurt

Nie. Nic mnie to nie obchodzi, a poza tym i tak wiem.

Olga

Nigdy ci nie mówiłam, to skąd miałbyś wiedzieć?

Kurt

Wcale nie chcę wiedzieć. Ale mów, jeśli chcesz powiedzieć.

Olga

Nie chcę nic mówić.

Kurt

To nie mów.

Olga

Nie wiem, dokąd iść. Godzinami stoję przed lustrem i najchętniej zerwałabym sobie twarz, bo nie mogę się obejrzeć w całości. Moja broda od dołu, z tyłu miejsce na głowie, z którego wyrasta warkocz. Odwracam się i wyginam się, i biorę dwa lustra, ale widzę się tylko w kawałkach. Czasami rozpoznaję się w środku skrzyżowania. Ktoś, kobieta, która wygląda tak samo jak ja. Gapię się na siebie, oczy mi zaczynają łzawić, mało się nie uduszę. Czasami macham do siebie i widzę siebie w obcym spojrzeniu, które patrzy na mnie ze strachem. Wyglądam jak wszyscy ludzie. Jestem w tym mieście co najmniej w podwójnym wydaniu.

Olga

Gdzie idziesz?

Kurt

Wychodzę.

Olga

Nie powiesz, gdzie idziesz?

Kurt

Nie.

Olga

Wrócisz?

Kurt

Tak.

Olga

Weź mnie ze sobą.

Kurt

Nie.

Ojciec

Nie przejmuj się tak bardzo. To minie. To tylko taki okres. Rozmawialiśmy z lekarzem, który powiedział, że takie okresy się zdarzają.

Paul

Ja w każdym razie w tym okresie nie występuję.

Matka

Sam jesteś temu winny, ty ją wpędziłeś w ten stan, to twoja wina, że jest zupełnie nie do życia. A teraz siedzisz tutaj i wypłakujesz swoje żale.

Ojciec

Daj spokój. Skoro już tu jest. Przecież zawsze miałeś na nią taki dobry wpływ.

Paul

Czy ja wiem.

Ojciec

Przychodź od czasu do czasu, na pewno zmięknie.

Paul

Nie zmięknie, mówię wam, dopóki siedzi z Kurtem na górze, nic nie zmięknie. Wszystko stwardnieje, i to na beton, to widać, z daleka widać.

Matka

To głupek.

Ojciec

Może i głupek. Jeżeli jednak nie ma innego sposobu, żeby jakoś tych dwoje rozdzielić, to musimy się posłużyć choćby i głupkiem. Taki głupi to on znów nie jest.

Matka

Nigdy mu się nie uda ich rozdzielić.

Ojciec

No więc komu?

Matka wzrusza ramionami.

Ojciec

W końcu na dłuższą metę taki mężczyzna to coś innego niż brat, który nie może wyrosnąć z okresu dojrzewania.

Matka

Ja już nie wiem. Już nic a nic nie wiem, jestem zmęczona.

Kurt

Wszyscy macie złe wyobrażenie o życiu. Człowiek to urządzenie. Spala się paliwo i urządzenie się porusza. Powstaje przy tym ciepło. Jak długo człowiek spala, tak długo żyje. Trup jest zimny, w nim się już nic nie pali. Gorąco, ogień, to jest podstawa, to jest biologiczne. A więc jest inaczej niż myślicie. Postrzegacie siebie tylko w relacji z innymi, inaczej nic nie widzicie. Chcecie się odbijać od innych i myślicie, że widzicie coś z siebie samych i że istniejecie. Ale to wszystko gówno. Widzicie tylko innych. Wy sami znikacie. Rozcieńczacie się, aż całkiem znikacie, nie możecie rozróżnić, gdzie jesteście wy sami, a gdzie są inni. Robicie błąd, myśląc, że tak musi być. Trzeba się wydostać z tej zależności i stać się osobnym egzemplarzem, odrzucić precz obce myśli i wszystko uszczelnić, na zewnątrz żadnych czułek, tylko

broń, jak u meduzy, nie patrzeć, tylko przeć do przodu, a jak ktoś się zbliży, zostanie spalony, bez wściekłości. Zamknąć usta, zamknąć oczy i robić swoje!

Olga
Wiem, że to byłeś ty.

Kurt
Co ja?

Olga
Że się spalił kościół. To byłeś ty.

Kurt
Dlaczego ja?

Olga
I stodoła dwa tygodnie temu też. Wiem na sto procent. Myślisz, że nie zauważam, jak leżysz obok mnie całą noc i nie śpisz. Tak jest zawsze wtedy, kiedy znów coś podpaliłeś.

Kurt
Nie możesz mi nic udowodnić.

Olga
Mylisz się. Wszystko trzymasz w piwnicy, obejrzałam to sobie w spokoju, kiedy ty podpalałeś kościół, wtedy w nocy. Twoja skóra zawsze potem pachnie benzyną.

Kurt
No i, co teraz?

Olga
Może powiem rodzicom, a może od razu policji.

Kurt
Wiem, że tego nie zrobisz.

Olga
Zrobię, zrobię.

Kurt
A więc to taka gra? Co mam zrobić, żebyś sobie odpuściła?

Olga
Następnym razem zabierzesz mnie ze sobą.

Matka
Wracaj do domu, jesteś pijany.

Paul
Nic z tego. Ojciec czeka z odbezpieczoną bronią.

Ojciec
Wpuść go.

Paul
Halo Kurt, mały gnojku, Paul jest pijany, nie masz się co tak gapić.

Ojciec
Cicho bądź. Przyniosę ci wody.

Paul
Nie chcę wody. Chcę się pieprzyć. Nie macie tu w domu nic do zerznięcia?

Matka (*do Kurta i Olgi*)
Idźcie na górę, jutro będzie z nim lepiej.

Paul
Taki duży dom i nic do zerznięcia. Jak tam, Olgo, mała siostrzyczko. Różnaś się już kiedyś?

Olga
Tak.

Kurt
To nie jest twoja siostra.

Ojciec
Masz tu wodę. I bądź cicho. Jesteś pijany.

Paul
Powiedz to jeszcze raz. Pijany. Jeszcze długo nie będę pijany. Ty mnie jeszcze nie znasz.

Kurt
Zachlany palant.

Matka
Cicho.

Paul (*do Kurta*)
Powiedz to jeszcze raz. Roztrzaskam ci łeb o ścianę.

Kurt
Zachlany palant.

Paul (*śmieje się*)
Taki mały gówniarz. Musicie mu kiedyś złożyć tyłek, ale tak, żeby się krew polała.

Ojciec
Jeżeli chcesz, zostań u nas na noc. Możesz spać na sofie.

Paul
Na sofie.

Matka
Wstawimy też wiadro.

Paul
Ja nie rzygam. Do kurwy nędzy. Będę spał na górze. U Olgi.

Kurt
Tam na pewno nie będziesz spał.

Ojciec
Wypij jeszcze trochę wody i się połóż.

Paul
Pierdołę tę swoją wodę. (*pije*) Co się tak gapicie? Dupki. (*rzyga*)

Olga
Teraz robi się obrzydliwy.

Kurt
I nie ma wiadra.

Ojciec
No to pięknie.

Matka
Idź do ubikacji, jeżeli chcesz rzygać.

Paul
Och, dywan. Przykro mi z powodu dywanu.

Ojciec
Będzie co sprzątać.

Paul
Och.

Olga
Znowu się zaczyna.

Paul *rzyga.*

Ojciec

No więc czego tu jeszcze stoicie! Wiadro! Szmaty! Trzeba to sprzątnąć. Zaprowadź go do ubikacji. Niech się tam wyrzyga.

Kurt

Ja go nie dotknę.

Paul

Och.

***Matka** wraca ze sprzętem do czyszczenia.*

Olga

Idziemy do łóżka. Chodź.

Kurt

Śpij dobrze, palancie.

Paul

Och.

Matka

Jeszcze rok, dwa lata i się wyprowadzą, a my znów będziemy we dwoje.

Ojciec

Hm.

Matka

Będziemy mieli znowu czas dla siebie, kiedy skończy się ta szarpanina z dziećmi.

Ojciec

Będziemy mieli dla siebie nieskończone ilości czasu, żeby w spokoju zramoleć i zdurnieć.

Matka

Jesteśmy już za starzy na problemy z dziećmi. Musi przyjść taki czas, że będzie po wszystkim.

Ojciec

I co wtedy?

Matka

Nie będziemy mieli o czym rozmawiać?

Ojciec

Będziemy. Ale od kiedy dzieciaki robią głupstwa, z nami jest lepiej, nie zauważyłaś? Rozmawiamy ze sobą więcej niż dawniej.

Matka

Może one robią to wszystko tylko dla nas. Sprawiają nam przyjemność, bo tak naprawdę to dobre dzieci. Robią dla nas małą cyrk, zachowują się jak półgłówki, robią z domu wariatkowo, zapraszają jeszcze swojego przyjaciela Paula, żeby grał razem z nimi, a to wszystko tylko po to, żebyśmy my, starzy, mieli coś do roboty. Ale jak tylko wychodzimy z pokoju, zamieniają się w milusie niewiniątka, robią, co należy i są normalnymi ludźmi. One się dla nas poświęcają.

Ojciec

Czasami zastanawiam się, czy w ogóle nas słyszą.

Kurt *(cytuje)*

Istnieją przeciwstawne siły. Te, które przyczyniają się do powstania rzeczy, nazywają się kłótnia i walka, podczas gdy te, które prowadzą do pożaru świata, zwą się zgoda i pokój.

***Olga i Kurt** stoją w ciemności przed **Paulem**.*

Paul
Czego chcecie?

Olga
Na razie mówimy po dobroci. Zjeżdżaj stąd. Zbieraj swoje manatki i spadaj.

Paul
Co to? Zawołasz swojego dużego brata? Zostanę, zaprosili mnie twoi rodzice.

Olga
Pieprzyć to. Nie chcemy cię tutaj, więc spierdalaj.

Paul
Nie.

Olga
Powiedzieliśmy ci po dobroci. Jeżeli jeszcze jutro tu będziesz, coś się stanie.

Matka
No i jak, mężczyźni?

Ojciec
Przyniesiesz nam coś do picia? Proszę.

Matka przynosi dwie szklanki, Ojciec i Paul piją.

Ojciec
Paul dobrze gra.

Matka
Tak?

Ojciec
Już mu nie dotrzymuję kroku, to nie na moje stare kości.

Paul
Ja jestem wprawdzie szybszy, ale Hans ma lepsze wyczucie piłki.

Matka
Zawsze tak było, to nie sprawa wieku.

Paul
Idę pod prysznic (*wychodzi*)

Ojciec
Z Pauliem można rozmawiać. To prawdziwy mężczyzna.

Matka
I to był dobry znak. Kiedy Paul rzygał, tych dwoje się odezwało. Mówiłam, że on ma dobry wpływ.

Ojciec
Właśnie przez moment udało mi się o nich nie myśleć.

Paul jest nagi i trzyma duży worek na śmieci wypełniony popiołem.

Paul
No proszę!

Matka
Włóż coś na siebie.

Paul
Tutaj.

Ojciec
Co tutaj? Najpierw coś na siebie włóż.

Paul
Tutaj. To moje ubranie. To mój plecak. Wszystko spalone.

Ojciec

Co się znów dzieje?

Paul

Kompletnie im odbiło. Powinni być w wariatkowie. I to już, natychmiast.

Ojciec

Cicho bądź. Co to ma znaczyć? Stoi nagi facet i mówi, że moje dzieci nadają się do domu wariatów. Co to znaczy?

Matka

Spokojnie. Spalili mu wszystkie rzeczy. To wszystko.

Ojciec

To wszystko?

Paul

Tak.

Ojciec

To wszystko. Co to za porządki? To stan obłączenia. Terror we własnych czterech ścianach. Nie dam się wam sprowokować. Nie wam! Zwyrrodnialcy! Nie doprowadzicie mnie do szału, kto tak myśli, grubo się myli!

Matka

Ty już wpadłeś w szal.

Olga

Kiedy się zna budynek, sprawa jest prosta. Mojego pierwszego domu nie znaleźmy oboje. W nocy każdy szmer wydaje się hukiem. Ja szeroko otwieram oczy, tak szeroko, że mi łzy ciekną po policzkach. Kurt podnosi duży kamień, teraz musimy do środka, mówi, i kamień leci w stronę budynku z cegieł. Mam wrażenie, że wali się cały dom, bo tłuczone szkło rozrywa noc,

ale to tylko spadające odłamki szyby. Kurt wszedł już po stłuczonym szkłe do środka, a ja wciąż stoję sztywno i nasłuchuję, czy się coś nie rusza. Kurt pomaga mi wejść i wewnątrz już nie wypuszcza mojej ręki ze swojej. Wciążam powietrze, cała drzę, i sama nie wiem, może jest mi zimno. Ale nie tracę głowy, jest mi dobrze i ciągle chce mi się śmiać. Stoimy, oczy przyzwyczajają się do ciemności, światło księżycy kładzie się białymi pasami na podłodze. Wszędzie stoją maszyny do szycia z częściowo uszytymi ubraniami. Na stołach leżą rozłożone tkaniny, a przy niektórych ścianach stoją wysokie stelaże, na które wsunięto bele materiału. Już na zewnątrz chciało mi się siku, z przejęcia. Możesz nalać gdzieś tutaj, mówi Kurt, na którąś maszynę do szycia, i tak za dwie godziny niczego już tu nie będzie. Znów chce mi się śmiać, ale przykucam, tam gdzie stoję, na dywanie, i oglądam przy tym wzór materiału w kwiatki i zwierzęta, patrzą na mnie tak dziwnie, samotne, zrolowane w belach materiału, gapią się w ciemność. Kurt ciągle trzyma moją dłoń w swojej i jest bardzo poważny. Przysuwa zapalniczkę do tkaniny zwijsającej ze stołu, i od razu robi się jasno, zwierzęta skręcają się i znikają, a ja patrzę na cienie tańczące na twarzy Kurta. Potem oboje przechodzimy przez drzwi, za nami trzaski i smród, a przed nami sala z wieloma stanowiskami do szycia. Teraz się zaczniesz, mówi Kurt, a ja wiem, że teraz muszę otworzyć okno. Z torby wyjmuję butelki i odkręca zakrętki. Rozchodzi się zapach. Kurt wpycha w szyjki szmaty. Przyglądam się z boku, jak wciąga powietrze. Jest skupiony jak rzemieślnik, który naprawia skomplikowane urządzenie. Teraz butelki stoją w jednym szeregu na podłodze. Kurt bierze pierwszą, obraca ją kilka razy i przykłada zapalniczkę do szmaty. Wyciąga ją w moim kierunku, mam ją w ręku, twarz w chmurze dymu, potrząsam głową i odrzucam butelkę w ścianę. Natychmiast robi się jasno i gorąco, to się dzieje bardzo szybko, tapeta się pali, ogień przeskakuje na bele materiału, ja stoję i patrzę. Ale Kurt rzucił już następną butelkę, ta roztrzaskuje się nad sto-

łem, ogień wybucha, a ja już biorę następną butelkę i teraz wypuszczam powietrze, które trzymałam cały czas, i krzyczę za tą butelką, która się rozpryskuje nad maszyną do szycia, krzesło się pali, stoi w burzy płomieni, teraz rzuca Kurt, a ja patrzę, jak butelka szybuje i się rozbija. I kiedy tak szkło pęka, kłęby płomieni wznoszą się z hukiem, a gorący wiatr dotyka moich oczu, już wcale nie chcę wychodzić, słyszę, że wciąż jeszcze krzyczę, i rzucam jeszcze, nic już nie widząc, butelkę, i śmieję się, i czuję gorąco na twarzy i we włosach, a wtedy on bierze moją głowę w swoje ręce, patrzy strasznie w moją twarz i gryzie mnie w usta i wszędzie w skórę, a ja jeszcze raz cichutko się śmieję i myślę, przysłałam z nim, nareszcie jestem tutaj. Nie wiem, jak wyszłam z tego budynku. Na zewnątrz siedziałam na trawniku i patrzyłam na jasność za oknami. Znow wziął mnie za rękę i poszliśmy do domu, wcale nie szybko, i nie powiedzieliśmy do siebie tego wieczoru już ani jednego słowa.

Ojciec

Pojedziesz na wieś do Anny. Możesz spędzić u niej lato. Pomóc jej. Potrzebują tam silnych młodych mężczyzn. Dobrze ci zrobi, jak trochę popracujesz. To lepsze niż przesiadywanie tutaj.

Kurt patrzy.

Ojciec

Nie musisz nic mówić. Wszystko już załatwiliśmy. Dostaniesz pokój na poddaszu, będziesz go miał dla siebie.

Kurt bierze szklanke i tłucze ją.

Ojciec

Co to ma znaczyć?

Kurt zaczyna demolować pokój. Bez wściekłości, systematycznie.

Ojciec

Daj spokój. Zostaw to. Nic ci to nie da. Pojedziesz do ciotki, nawet gdybyś roztrzaskał wszystko na drobny mak.

Kurt dalej rozbija przedmioty i rzuca nimi wokół; Ojciec usiłuje go powstrzymać.

Matka

Aha.

Ojciec

Nie wchodzi tutaj, mamy awanturę. Zawołaj Paula.

Matka

Tak.

Ojciec

Prześtań. Lepiej coś powiedz. Jak ci się coś nie podoba, to lepiej powiedz, zanim wszystko zniszczysz.

Paul

Wariat. (kilkoma chwytami powala **Kurta** na podłogę, przygniata kolanem i wykręca mu rękę. **Kurt** wyje z bólu) To potrafisz. Wszystko rozwalić.

Matka

To go boli. Wyrwiesz mu rękę.

Paul

Musicie go oddać do domu wariatów. Dotarło to do was wreszcie?

Ojciec

Nie wiem, co mu jest.

Paul

Więc najpierw musi wam zdemolować mieszkanie, żebyście pojęli.

Matka

Zostaw go teraz. Już się uspokoił.

Paul

To ja go uspokoiłem. Przydałoby mu się częściej.

Ojciec

Puść go. Już nic nie robi.

Paul

Jak uważasz. *(wstaje)*

Kurt leży nieruchomo, z zamkniętymi oczami.

Paul

Dalej. Wstawaj. Nie udawaj trupa.

Ojciec

Kurt, wstań. Trzeba posprzątać.

Kurt się nie rusza. **Paul** kopie go.

Paul

Rób, co się do ciebie mówi.

Matka

Nie. Nikt tu nie będzie kopany. *(przyklęka przy Kurtie)*
Kurt. Dlaczego to robisz? Sprawiasz nam tyle bólu. *(płacze)*

Paul

Nie będę na to patrzeć.

Ojciec

Przyniosę miotłę.

78

Olga

Drogi Kurcie. Wszystko jest inaczej, kiedy ciebie nie ma. Z czasem robi się coraz zimniej i ciemniej. Przyklejam się do mebli, a nocą połyka mnie materac. Na zewnątrz wyczyniają najróżniejsze rzeczy. Ciągłe próbują się do mnie przedostać. Uciekam, jak tylko się da, ale to nie jest łatwe. Wczoraj wywlekli mnie nawet za drzwi. Prawie nic nie widziałam. Do samochodu niemal musieli mnie zanieść. Czy w ogóle mam jeszcze nogi? Zawieźli mnie nad jezioro i moczyli się w wodzie. Tyle miałam przed oczami rżęs, że nic nie widziałam. Chyba by się cieszyli, gdybym weszła do wody albo się śmiała. Dziś przez cały dzień zostałam w łóżku, chyba dostałam gorączki i powoli obumieram, byłam ci bardzo wdzięczna. Olga.

Kurt

Droga Olgo. A więc to jest wieś. Dobrze. Mam ci o tym napisać. Kiedy się śpi w trawie, na rękę wdrapują się żuki. Nie jest tak źle jak w domu, ale jeszcze gorzej. Ciotka. Kiedy myśli, że śpię, wchodzi po schodach na poddasze, staje przed moim łóżkiem i patrzy, jak śpię. Ja nie śpię i prawie przestaję oddychać. Długo tak stoi, wreszcie trochę powzdycha, a potem znów schodzi po schodach. To dopiero początek, ale kiedyś lato się skończy i wrócę do domu. Zadbam o to, by już nic nas nie rozłączyło. Chciałem stąd uciec, ale przemyślałem tę sprawę i teraz mam nawet plan. Nie byłoby dobrze teraz uciekać. Złączę nas dwoje tak, że nawet bomba nie będzie mogła nas rozdzielić. Kiedyś wszystko będzie ogniem. Kurt.

Matka

Dobrze, że znowu tu jesteś. Od razu wiedzieliśmy, jak to zobaczyliśmy, że będziesz chciał wrócić do domu, do swoich rodziców.

79

Ojciec

Nie mam pojęcia, co powiedzieć.

Matka

Kurt. Dlaczego tak się musiało stać. Trzymałam cię na kolanach i całą rączką ledwo obejmowałeś mój palec. Kiedy cię to naszło? Kto cię do tego nakłonił? To przecież nie my. Co teraz mamy z tobą zrobić? Teraz musimy cię oddać policji. Musimy cię chronić przed tobą samym. I Olgę też. Inaczej sam się zniszczysz. Powiedz przynajmniej coś do swojej matki. Nie możesz być aż tak twardy. To jest wołanie o pomoc, to podpalanie, a ja chcę ci pomóc. Ale ty też musisz chcieć pomóc sam sobie. My, w każdym razie, chcemy jak najlepiej.

Ojciec

Na przykład od razu odesłaliśmy Paula.

Matka

Może potrafisz to wytłumaczyć, a ja to zrozumieć. Tak bardzo chciałabym móc rozumieć, dlaczego to robisz. Jestem po twojej stronie, jesteś przecież moim dzieckiem.

Kurt

Nie dotykaj mnie.

Matka

No to nie będę cię dotykać. Przynajmniej coś powiedzialesz. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. Jutro pójdziemy na policję. Oni ci pomogą. Chodzi o to, żeby ci pomóc.

Olga

Nie mogłam nic zrobić. Zeszli do piwnicy, kiedy spałam. Nie wiem, jak na to wpadli.

Kurt

Nie szkodzi.

Olga

Jutro zaprowadzą cię na policję. Zamkną cię, ja nie chcę.

Kurt

Nie szkodzi. Wiem, co mam zrobić. Przynies młotek.

Matka

Hans? Hans obudź się!

Ojciec

Co takiego?

Matka

Ktoś jest w pokoju.

Ojciec

Hm?

Matka

Ktoś tu jest.

Ojciec

Bzdura.

Matka

A jednak. Zapal światło.

Ojciec

Hm. (*zapala światło*) Co tu robicie?

Matka

To wy?

Ojciec

Chcecie rozmawiać? Późno już.

Matka

Nie chcą rozmawiać. Tylko patrzą.

Ojciec

Chodźmy do kuchni.

Matka

Jak figury woskowe.

Ojciec

Włożę szlafrok.

Kurt

Trzymaj go.

Kurt *(cytuje)*

I będzie sąd przez ogień, nad światem i wszystkimi rzeczami, które w nim są. Ogień ma rozum i rządzi wszystkimi rzeczami. Ogień przyjdzie i obejmie wszystko i będzie sądził. Chcę gdzieś usiąść.

Paul

Słyszałem, jak opowiadano o podpaleniach, i widać było dym, a nawet czuć było jego zapach. Od razu się domyśliłem, jak wtedy stałem z workiem pełnym popiołu i to były moje rzeczy, no więc od razu wiedziałem, że te domy, to też byli Kurt i Olga. I powiedziałem do ich rodziców: czuć u was benzynę. Nic więcej, reszta stała się sama. Wiedziałem też, że te domy podpalali razem. Olga miała takie błyszczące oczy i cała drżała, najchętniej wykrzyczałaby mi w twarz, że to ona. Wiedziałem, że też tam była, nie tylko Kurt. Ale nic nie powiedziałem.

Olga

Powiedz coś.

Kurt

Nie chcę nic mówić.

Olga

Jest taka cisza.

Kurt

Musisz to wytrzymać.

Olga

To jest najgorsze: kiedy wszyscy zasypiają. Wtedy słyszę, jak krew szumi mi w głowie. Już wolę, jak gderają. Kiedy się kłóca, też jest dobrze. Teraz, kiedy jest tak cicho, boję się spać. Mogliby być w pokoju. Zamykam oczy: skrzyp z lewa, skrzyp z prawa, otwierają się drzwi szafy, a w środku oni, po lewej i po prawej stronie, wśród naszych ubrań, w ciemności, z białymi oczami, i patrzą, i patrzą.

Olga

Co teraz zrobimy?

Kurt

Nic. Zamkniemy drzwi.

Olga

Taka cisza.

Kurt

Jest nie inaczej niż dotychczas.

Olga

Coś się jednak zmieniło.

Kurt

Już wcześniej byli martwi. Teraz będą leżeć i wsiąkać w materace. Mała różnica.

Olga

Brakuje szurania w korytarzu, kiedy w nocy przekradają się do ubikacji.

Kurt

Nigdy tego nie było.

Olga

I ich gadania, kiedy jedzą i kiedy próbują nam coś powiedzieć. Teraz tego nie ma.

Kurt

Nigdy nie było. Już od dawna na było. Ja i tak o wszystkim zapomniałem. Wkrótce i ty nie będziesz o tym myślała.

Olga (*mówi przez sen*)

Ona nie umiera. Nie trafiłeś dobrze. Teraz nie możesz przestać, musisz ją dobić. Niech ona przestanie krzyczeć. No już. Nie zabijesz jej. Jeszcze się rusza. Jeszcze ma drgawki. Raz delikatnie i dwa razy mocno.

Dzwonek u drzwi.

Paul

Halo.

Olga

To Paul.

Kurt

Nie otwieraj.

Olga

Może mógłby nam pomóc.

Kurt

Nie potrzebuję pomocy.

Olga

Ale może ja potrzebuję.

Kurt

Nikt nam nie może pomóc. Tu nie ma czego ratować.

Paul

Olga?

Olga

Tak.

Kurt

Cicho.

Paul

Zabrali już Kurta?

Kurt

Powiedz tak.

Olga

Tak.

Paul

Jesteś sama?

Kurt

Powiedz tak.

Olga

Tak.

Paul

Wpuścisz mnie?

Kurt
Nikt tu nie wejdzie. Powiedz mu.

Olga
Sama wiem, co mu powiedzieć.

Paul
Mówiłaś coś?

Olga
Nie.

Paul
Mogę wejść?

Kurt
Jak go wpuścisz, wszystko wyleci w powietrze.

Olga
Nie.

Paul
Rozmawiasz ze mną? Czy jest ktoś z tobą?

Olga
Nie.

Paul
Więc co? Mogę wejść?

Olga
Nie.

Paul
Mogę przyjść później?

Olga
Tak.

Kurt
Nie. Dlaczego powiedziałaś tak?

Olga
Nie wiem. Niedobrze mi. Poszedł sobie?

Kurt
Tak.

Kurt
Kiedy człowiek umiera, jest martwy. Zimny. A inni wiedzą, że najlepiej wziąć go i włożyć w ogień, gdzie się spali. Kto sam już nie żre, jest zżerany, kto sam nie spala, zostanie spalony.

Olga
Kurt.

Kurt
Tak.

Olga
Jeść mi się chce.

Kurt
Zajrzyj do spizarki.

Olga
Tam już nic nie ma.

Kurt
Pij wodę. Robię to od wczoraj.

Olga
Długo tak nie pociągniesz. W końcu się utopisz.

Kurt

To już nie potrwa długo.

Olga

Tu jest złe powietrze. Rozchoruję się od tego.

Kurt

Musisz to wytrzymać. Ja też muszę znosić twoją obecność.

Olga

Ale już niedługo. Już wkrótce się zeżremy.

Kurt

Co ty tu robisz?

Olga

Wpuściłam go. Myślałam, że śpisz.

Paul

Gdzie są rodzice?

Kurt

Wyszli.

Olga (*jednocześnie*)

W sypialni.

Paul

Już śpią?

Olga

Nie.

Kurt (*jednocześnie*)

Tak.

Paul

No to co? Mogę z nimi porozmawiać?

Kurt

Nie.

Paul (*wola*)

Hans? Gdzie oni są?

Olga

Tam.

Kurt (*jednocześnie*)

Nikt już ich nie obudzi.

Olga

Niedobrze mi.

Paul

Jak wy wyglądacie. Strasznie tu śmierdzi. Nie otworzyście okna?

Kurt

Nie wpuszczę tu niczego. Wszystko jest pozamykane.

Olga

Zabierz mnie stąd.

Paul

Tak. Ale dlaczego? Co się dzieje?

Kurt

Już jesteś ich. Mają cię.

Paul

Kto?

Olga

Weź mnie ze sobą, tu wszystko jest chore.

Kurt

Już jesteś ich. Mają cię.

Paul

Chcę rozmawiać z twoimi rodzicami, natychmiast.

Kurt

Idź do sypialni i obudź ich.

Paul

Zrobię to, jesteście oboje stuknięci.

Olga

Kurt.

Kurt

Zamknij się. Jeżeli jesteś za słaba, to zamknij mordę i spierdalaj z nim. Sam też sobie poradzę.

Paul wraca poblady.

Olga

To on ich zabił. Zaczaił się na nich z młotkiem i zatłukł oboje. Bo nie chciał iść na policję. Nie mogłam nic zrobić, zamknął mnie w moim pokoju, z daleka słyszałam ich krzyki, nie mogłam nic zrobić, waliłam pięściami w drzwi i krzyczałam, wtedy on przyszedł i zbił mnie, uwięził mnie, nie jadłam nic od wielu dni. Musisz mnie stąd zabrać, znów musi być wszystko dobrze, ja już jestem całkiem chora.

Paul

Chodź. *(wyprowadza ją)*

Kurt

Idźcie sobie. Sprowadźcie tę waszą policję. *(woła)* To był błąd, Olgo. Ty byłaś błędem. Odizolować się, wypłatać się ze związków i wszystko szczelnie zamknąć, wszystko szczelnie i ciasno upchnięte. *(przynosi kilka kani-*

strów benzyny na przód i polewa nimi scenę). A więc moje narodziny: moja matka zobaczyła mnie między swoimi nogami, jak pchałem się w dół, w amoku, najpierw jedną stroną, potem wytyczając cel nosem. Nagle uchyły jej cztery tony ciężaru, to ją poderwało do góry. Wiedziała, że to trwa czterdzieści trzy sekundy, dlatego liczyła, moja matka. Przy czterdzieści trzy przestała. Ślepy nabój, pomyślała. W tej chwili pojawiło się nagle rażące światło, i matka zobaczyła ogromną masę powietrza w kształcie koła, która najpierw wystrzeliła w górę, a potem oddaliła się, jak gdyby od planety oderwała się orbita i teraz od dołu zbliżała się do niej. Fala wybuchu wypchnęła ją w górę, potem po chwili drugie silne uderzenie, pomyślała, że to odbita fala wybuchu. Teraz już nic więcej nie będzie, zachować spokój. Wszędzie wybuchały pożary, zbyt dużo, nawet nie mogła ich policzyć. Słup dymu wznosił się szybko, w środku był ognistoczerwony, na górze rozdzielił się, jak gdyby natrafił na przeszkodę. Tak się urodziłem. Wszystko pamiętam. *(oblewa się benzyną, bierze z pudełka zapalnik i zapala ją)*

towarzystwo teatralne zostało założone na początku 1998 roku w Warszawie przez grupę młodych aktorów, reżyserów i muzyków.

Głównym celem **towarzystwa teatralnego** jest stworzenie teatru opisującego rzeczywistość w której żyjemy, przedstawiającego najbardziej istotne tematy współczesności, który spełniałby funkcje społeczną, stając się teatrem służby publicznej.

Działalność teatralna opiera się na dramaturgii najnowszej, która w sposób najprostszy wyraża problemy współczesności.

towarzystwo teatralne prowadzi działalność wydawniczą, publikując dramaturgię najnowszą, pisaną przez młodych autorów. Najciekawsze dramaty wydawane są w serii *dramaturgia współczesna*.

towarzystwo teatralne organizuje warsztaty, spotkania i rozmowy, prowadzi działalność edukacyjną, ma na celu dotarcie do środowisk i ludzi w teatrze nieobecnych.

ISBN 83-86646-92-6
ISBN 83-88346-00-8